

Teksty Drugie 2004, 1-2, s. 4-8



# **We władzy opowieści**

Ryszard Nycz

# We władzy opowieści

*W ciągu kilku lat, całkiem niespodziewanie, znaleźliśmy się we władzy opowieści. My, to znaczy krytycy i badacze literatury, językoznawcy i kulturowi antropolodzy, estetycy i historycy sztuki, filozofowie i socjologowie, historycy i psychologowie. Nie wszyscy oczywiście, ale w każdym razie duża część zainteresowanych odnowieniem i usprawnieniem metod badania humanistycznych dziedzin. A tendencja ta ciągle wzrasta, zmierzając w stronę syntezy czy choćby próby integracji interdyscyplinarnych poszukiwań.*

*Nie mówię tu o pisarzach, bo w ich przypadku tego rodzaju zwrot czy powrót do fabulacji i sztuki opowieści wydaje się dość przewidywalny – a w każdym razie – łatwo zrozumiały. Choć także nie jest oczywisty. Jeszcze kilkanaście (a jeszcze bardziej kilkadziesiąt) lat temu nic nie wydawało się bardziej bezużytecznym narzędziem dla nowatorskiego pisarza niż tradycyjna narracja. I to z powodów poznawczych; tych samych, które dziś przesądzają właśnie o jej wyborze. Nie ma nic odleglejszego od życia niż opowieść, powiedział Sartre, a za nim ostatnia literacka awangarda, w tym zwłaszcza francuscy nowi powieściopisarze. W życiu nie ma przecież ani prawdziwego początku, ani końca, następujących po sobie zdarzeń nie łączy zazwyczaj relacja przyczyny i skutku, koleje losu nie dają się zamknąć w żaden harmonijny układ ściśle powiązanych epizodów, a ich autonomia, porządek i sens jest fikcją – kłamstwem artystycznym. Narracyjna fabuła deformuje, fałszuje, izoluje nas od prawdy o rzeczywistości.*

*Podobne nastawienie dominowało jeszcze niedawno w humanistyce i naukach społecznych. Tylko dyskurs deskryptywny bądź systemowy jest w stanie uchwycić złożone, niejawne prawidłowości rządzące ludzką rzeczywistością, zapewnić wiarygodne poznanie jej przeszłości, przemian i rozwojowych tendencji, odkrycie i zrozumienie jednostkowego i wspólnotowego wymiaru ludzkiego istnienia. Narracyjna*

*prezentacja mogła mieć zastosowanie – jak zakładano – jedynie w dydaktycznej popularyzacji wyników badania; a i to w bardzo ograniczonym zakresie.*

*Cóż więc się stało takiego, co sprawiło, że to pogardzane medium kultury popularnej i propedeutyki edukacyjnej powróciło do łask ambitnej, krytycznej literatury i sztuki, profesjonalnej wiedzy humanistycznej i filozofii – i to jeszcze w aurze uniwersalnego remedium na niedostatki humanistycznego poznania? Wątpię, czy daloby się podać jakieś w pełni logiczne, racjonalne powody tej przemiany. Można jednak wskazać na parę okoliczności, różnorodnych wprawdzie w swej genezie, ale współdziałających w tym procesie. Wydaje się, że zmiana istotniejsza dotyczy przede wszystkim samego przedmiotu literackich i artystycznych odniesień, a jednocześnie wspólnego terytorium humanistycznej refleksji: ludzkiego pojęcia świata, historycznego – a dziś dominującego – rozumienia rzeczywistości.*

*Dobrze zdaje z niego sprawę, jak sędzę, swobodna definicja rzucona mimochodem w The Culture of Education przez Jerome'ego Brunera: to „sposób życia i myślenia, który konstruujemy, negocjujemy, instytucjonalizujemy, i w końcu (gdy wszystko to zostanie zrobione) dla lepszego samopoczucia nazywamy rzeczywistością” (1996, s. 87). Jasne jest, iż taka definicja rzeczywistości zakłada, iż nasz dostęp do „niełudzkiego”, obiektywnego świata stracił dawną wiarygodność i bezpośredniość, przejawiając się głównie (wylącznie?) za pośrednictwem pojęciowo-językowych form i znakowo-symbolicznych uniwersów ustanawianych przez kulturę (-ry). Rzeczywistość zatem jawi nam się dzisiaj, krótko mówiąc, jako świat ludzkiego doświadczenia. Nie tego jednakże, które jeszcze niedawno uchodziło za jedyną prawomocną poznawczo jego formę, wywiedzioną z nowożytniej idei doświadczenia jako empirycznej podstawy pewnej i prawdziwej wiedzy, jako prawdziwego (i symbolicznego) źródła naukowego poznania obiektywnej rzeczywistości.*

## Wstęp

Ten rodzaj doświadczenia (eksperymentalnego) utracił bowiem swój przywilej poznawczy; nie jest już warunkiem, czy podstawą, poznania pewnego. Wiele wskazuje na to, że w tym krytycznym dziele współdziałały niezależnie od siebie rozmaite tendencje i stanowiska metodologiczne: od edynburskiego „mocnego programu” socjologii wiedzy, przez niemiecko-amerykański konstruktywizm, po postmodernistyczne krytyki klasycznej epistemologii. W rezultacie – jeśli wolno zaryzykować takie uogólnienie – wszelkie postaci doświadczenia: to, które przeprowadzamy, to, którego doznajemy oraz to, które mamy (którym „dysponujemy”) – okazały się właśnie nie warunkiem poznania, ale jego przedmiotem – tym, co trzeba zrozumieć, wyjaśnić, zinterpretować. A jeśli dostępna człowiekowi rzeczywistość przybrała postać problematycznego doświadczenia, to kariera narracji jako antropologicznego narzędzia poznania nie może już być dłużej zaskoczeniem. Jest to w końcu – jak dziś dobrze wiemy – podstawa, „kondycyjna”, forma organizacji ludzkiego doświadczenia.

Prostoduszna argumentacja, którą tu przedkładam, służyć ma jedynie schematycznemu uzasadnieniu trzech – dorzecznych przynajmniej intuicyjnie – obserwacji. Najpierw najważniejsza kwestia: ludzkiego doświadczenia. Obejmuje ono bardzo rozległą i różnorodną dziedzinę form: od (mówiąc w wielkim uproszczeniu) poznania naukowego do poznania praktycznego. Pierwsze wywodzi się, jak wspomniano z idei nowożytnego doświadczenia jako empirycznej podstawy pewnego (naukowego) poznania, jako źródła wiedzy ogólnej czerpanej dzięki dostępowi do „obiektywnej” rzeczywistości – lecz nie tej dostępnej w doświadczeniu codziennym, lecz w tym, które właśnie poza nie wykracza; które zachodzi w sztucznych (laboratoryjnych) przedmiotowo i podmiotowo warunkach i polega na ustalaniu niepodważalnych (bo czystych, pierwotnych, niezapośredniczonych, niezinterpretowanych) danych zmysłowych, wrażeń i spostrzeżeń. To drugie – doświadczenie, które się „ma” i którego się „doznaje” – jest doświadczeniem wyłącznie praktycznym, wypływającym z codziennego kontaktu z rzeczami i osobami. Jest to odmiana doświadczenia cokolwiek mętnego, lecz zarazem konkretnego, sytuacyjnego (praktycznie skutecznego działania), oraz zawsze osobistego i stąd nigdy w pełni innym nie przekazywalnego.

Jeśli pierwsze (naukowe) jako znakowo i językowo zmediatyzowane jest zawsze w pełni wypowiedzialne, to drugie, jako indywidualne oraz „prerefleksyjne”, wspólnotowo podzielane, może w skrajnych przypadkach uchylać się wszelkim wysiłkom artykulacji, która zachowuje wtedy znaczenie wyłącznie negatywne – świadcząc o tym, co opiera się właśnie wypowiedzeniu. Ogólnie biorąc, doświadczenie jest nie tyle tym, co robimy, ile raczej tym (zauważył to już Brzozowski), co nas tworzy jako odrębne, myślące jednostki i jako członków wspólnoty. Stąd obserwacja pierwsza: świat ludzkiego doświadczenia jest wspólnym „przedmiotem” wiedzy humanistycznej; przedmiotem, który nie należy do nikogo, a którego rozmaite postaci, sposoby utrwalenia, semiotycznej czy językowej artykulacji stanowią obiekty ośrodkowych zainteresowań poszczególnych nauk.

Doświadczenie ludzkie, o którym mówi w tej perspektywie literatura, jest „bezdyscyplinowe”, bo może być obiektem zainteresowania wszystkich dziedzin, i obejmuje rozmaite jego odmiany: od form doświadczenia „epistemicznego” (ze swą specjalną

## Nycz We władzy opowieści

formą literackich tzn. fikcyjnych „laboratoryjnych eksperymentów”) do „fronetycznego”, praktycznego. *Lecz ma też wymiar uprzywilejowany w literackich artykulacjach: chodzi mi o (by posłużyć się konsekwentnie kategoriami Arystotelesa) doświadczenie pojętyczno-techniczne – o wiedzę „jak”, nie „co”; rozumienie się „na czymś”, nie „czegoś”. To sfera prototypowych przypadków, reprezentatywnych konkretów, z których można wywieść ogólniejsze reguły lub normy postępowania; obszar pogranicza czy fuzji doświadczenia praktycznego i teoretycznego. Tak więc – to obserwacja druga – za sprawą włączenia ludzkiego doświadczenia w pole swej uwagi, badania literackie (zwłaszcza te pobudzane antropologicznymi inspiracjami) zyskiwałyby empiryczne zakorzenienie (oraz sens praktyczny, wynikający z założenia, iż w tej sferze oddziałujemy na środowisko nie bezpośrednio wprawdzie, lecz nie mniej skutecznie – poprzez przeświadczenia o świecie, ich modyfikację czy zmianę).*

*Natomiast przedmiotem „bezpośrednim” badań literackich pozostawałaby oczywiście dalek literatura; tu pojęta przede wszystkim jako dziedzina reprezentacji i kreacji (czy konstrukcji) form organizacji ludzkiego doświadczenia, a więc owych literackich artykulacji, rozciągających się na skali od „bezpośrednich” ekspresji, świadectw i opisów po fikcjonalne modele czy „laboratoryjne eksperymenty”, testujące możliwe zachowania, oceny, przeżycia i stany rzeczy. Ich wspólną właściwością jest, jak wiadomo, konstytutywna dla wiedzy o przedmiocie rola językowego medium. Doświadczenie, jakie dochodzi do głosu w tych literackich artykulacjach, byłoby zatem niedostępne na innej drodze poznania, nieparafrazowalne, jak również nieoddzielnie związane z retorycznymi atrybucjami, charakterystyką uzyskiwaną w wystąpieniu. Trudno rozstrzygnąć, czy to osobliwość literackiego doświadczenia (udostępnianego w literaturze), czy raczej literackiego poznania (a więc właściwość tej właśnie metody badania wszelkich postaci doświadczenia kulturowego); w każdym razie mamy tu do czynienia ze specyfiką literackiego punktu widzenia.*

*Kategoria narracji doskonale ucieleśnia w sobie, jak sądzę, to przeorientowanie statusu przedmiotu, nie tylko udostępnianego, ale i urzeczywistnianego za sprawą literackiego (tu: narracyjnego) „opracowania”. Narracja we współczesnych rozumieniach jest bowiem m.in. sposobem myślenia i zarazem ekspresją kulturowej wizji świata; reprezentacją doświadczenia (podaną sobie i innym do opowiedzenia) i zarazem jego krystalizacją w narracyjnej postaci; sztuką wymiary doświadczeń i zarazem narzędziem umysłu, służącym do wytwarzania znaczenia; podstawowym, pierwotnym sposobem poznania i zarazem narzuceniem struktury narracyjnej (czasowej, teleologicznej, antropomorfizującej) ludzkim kontaktom z rzeczami i doświadczeniu świata. To słuszne przywrócenie praw narracji i uprzytomnienie jej poznawczego (i nie tylko) potencjału nie powinno przestaniać – to obserwacja trzecia – oczywistych ograniczeń jej zastosowania.*

*Narracja nie jest uniwersalnym remedium – czy raczej wytrychem – przewyżającym dotkliwie odczuwane współcześnie niedostatki poznania; a to, co narratyzacja ludzkiego doświadczenia przesłania (uspójnia, sekwencyjnie uporządkowuje i harmonizuje) nie jest mniej istotne tylko dlatego, że opiera się skutecznie sztuce opowieści. Nie wszystko da się opowiedzieć; stąd to, co nie do opowiedzenia, trzeba pró-*

## Wstęp

*bować uchwycić, wypowiedzieć, zrozumieć – inaczej. A możliwości poznawcze literatury, nie trzeba tego nikomu przypominać, nie dają się sprowadzić do mocy jej narracyjnej formy; zna ona bardzo dobrze – lub wynalazła – wiele z tych „innych” sposobów artykulacji i od dawna z nich korzysta. To dodatkowa, pocieszająca obserwacja: obcowanie z literaturą nie przestaje być pożyteczne.*

**Ryszard NYCZ**